

Są i takie sytuacje, że „on” jest starszy, od narzeczonej, no niewiele, tak o 40 lub 50 lat. Wtedy tłumaczę, bierny opór stawiam, a słyszę zdania: Tak, to prawda, że jest różnica w wieku, ale proszę Ks. proboszcza, kobieta się prędzej starzeje (tu trzeba się powstrzymać z trudem od śmiechu, gdy to mówi 60 letni wobec 20 letniej narzeczonej) no, zresztą, to jest osoba (narzeczona niby) b. stateczna... i t. p. wymówki. Z doświadczenia wiem, że słowo „stateczna” miałoby wielkie znaczenie, o ile ta „stateczna” pochodzi z domu religijnego lub sama jest osobą głęboko religijną, co w Zagłębiu zdarza się nie tak często u młodzieży.

Tłumaczenie w większości wypadków nie pomaga — ślub się odbył i w krótkim czasie, życie potwierdza, że proboszcz miał rację. Trzeba było w swoim czasie posłuchać rad i do nich się zastosować.

Praktyka wykazuje, że jak tylko rozlegną się te naprawdę magiczne, oczekiwane, wyśnzione, słowa „Ożenię się z tobą”, wtedy już żadne perswazje nie pomogą — rozum, rozsądek zdrowy, wszystko znika: a tylko słowa „Ożenię się z tobą” napędlają całą istotę jakby cudną melodią, pod wpływem której wszyscy w domu się cieszą. Rodzice czekają z utęsknieniem, byle jak najprędzej ślub się odbył, byle poszła z domu, byle zdobyć zięcia.

— Proszę Ks. proboszcza, a możeby tak za dyspensą, to będzie prędzej! — radzą rodzice.

— Po co się spieszyć, — odpowiadam, a wyczuwam że tu idzie gra na ślepo, byle prędzej, byle dziewczyna poszła z domu. „Jakoś to będzie”...

Gdy tak załatwiamy sprawy małżeńskie, to nic dziwnego, że melodie weselne krótko brzmią, a ich miejsce zastępują ciche łzy, ciche tragedie życiowe a często nawet głośne skandale, ku uciesze większości ludzi, żadnych sensacji i nowinek....

Biedne naprawdę te dziewczęta dzisiejsze: bez zajęcia, bez nadziei na lepsze warunki, wychowane niepraktycznie bez żadnego fachu, któryby pozwolił zająć się w najgorszym razie jaką pracą w domu, przy rodzicach, skazane jedynie na wyjście zamaż.

I w tem wyjściu zamaż, tak za wszelką cenę tkwi niejedna tragedia, niejedno nieszczęście ludzkie. Jak zaradzić takim nieszczęściom?

— Wychowywać praktycznie, obok nauki na pensjach, w gimnazjach, zaprawiać do pracy czysto gospodarczej, kobiecej, dawać fach uczciwy do rąk — zająć pracą dorosłą młodzież — jeśli nie poza domem, to obowiązkowo w domu. To już będzie pewien cel w życiu.

Memento

dla starych... wdowców.

Nie dziwię się pięknej Basi
Gdy ma wybór i grymasi
Lecz gdy stare motowidło,
Co spróchniało i nadbrzydło,
Łeb ma siwy jak mróz rano
Albo łysy jak kołano

Porcelaną w gębie świeci —
Na młodziutką... Helę leci...
I miłości wzajem żąda —
Obrzydliwie to wygląda!
Za takiego „rycerzyka”,
Co mu w krzyżu dawno strzyka,
Nóżki mdleją, w boku kłuje,
Serce dziwnie podskakuje,
Dla jakiegoś stanowiska,
Dla wekselków, chałupiska,
Czy się godzi sprzedać młode
Życie, serce i uródę? (Powiedz, Helu?)
Chcesz li żonę, przyjacielu,
Łaskę z gumką na weselu
Miej, byś raźniej stawiał nogi
Gdy w jej wkraczać będziesz progi.
Kup rumianku funtów parę,
W końcu poślub babsko stare,
By twe kości nadbutwiały
Oraz ciało już zjeczkały
Smarowała, masowała,
I flaszками okładała...
Kup też bańki, terpentyny...
Ale waruj od dziewczyny —
Gdy już szynki tną robaki
I nos zdatny do tabaki,
Zamiast wabić cne dziewice
Kupuj trumnę i gromnicę...
Wreszcie, przyjmij dobrą radę
Rzuć peruki i pomadę,
Dowiaduj się w jakim kraju,
Starych „zuchów” odmładzają
A gdy wrócisz w nasze strony.
Z nową werwą... szukaj żony!

OD REDAKCJI. Wiersz ten ofiarujemy na wieczną rzeczy pamiątkę tym wszystkim »zaczynym« rodzicom, którzy sprzedają swe córki w małżeństwie lub poza małżeństwem, oraz i tym pięknym Helom, które się same sprzedają na ślubnym kobiercu dla majątku, dla interesu, dla nadziei rychłej śmierci swego »najukochańszego«.

Rower damski

w dobrym stanie okazjnie do sprzedania

STEFAN KNAP

KAZIMIERZ (dom własny)